

Dorota Heck

"Ja" wspomnień emigrantów

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2 (11), 14-19

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„JA” WSPOMNIENIEM EMIGRANTÓW

Dorota HECK (Wrocław)

Najważniejsze to mieć swój własny głos, który wyraża wasz sposób bycia i odróżnia was[z] od innych konkurencyjnych dzienników¹.

P. Lejeune

Kontemplacja ładu świata, skupione odczytywanie Logosu Kosmicznego, w którym mędrzec obowiązany był odnaleźć swój telos, ustępuje miejsca postawie woluntarystycznej polegającej na zaspokojeniu namiętności. Nowoczesny humanizm okazuje się w myśl tej interpretacji zestawem techn służących jednostce do realizowania jej intencji².

A. Bielik-Robson

„Ja”, podmiot (podmiot literacki), narrator — te trzy kategorie, z naciskiem na ich filozoficzne raczej niż teoretyczno-komunikacyjne aspekty, rozpatrywać będziemy na podstawie syntetycznych wniosków z lektury materiału empirycznego, który stanowią różnorakie pod względem genologicznym wspomnienia emigrantów.

Przez podmiot rozumieć będziemy tu sposób, w jaki faktem przypisuje się znaczenie³. Charakterystyczna dla nowożytnego (tj. od epoki renesansu do dziś) podmiotu jest afirmacja życia codziennego⁴. Funkcją tworzenia własnych „podmiotowych” narracji jest wszczęcie jednostki (innymi słowy — osoby) „w spłot historycznych narracji, z których będzie ona w stanie zaczerpnąć swoją własną opowieść”⁵. Zachodzi więc sprzężenie zwrotne między odziedziczonymi z przeszłości opowieściami a narracją danej osoby.

¹ P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przeł. W. Grajewski, Kraków 2007, s. 316.

² A. Bielik-Robson, *Inna nowoczesność. Pytania o współczesną formułę duchowości*, Kraków 2000, s. 377.

³ Por.: „Bycie podmiotem jest kwestią sposobu, w jaki rzeczy mają dla nas znaczenie”; Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński i in., oprac. T. Gadacz, Warszawa 2001, s. 67.

⁴ Tamże, s. 5.

⁵ A. Bielik-Robson, *Wstęp. My, romantycy — źródła romantycznego modernizmu Charlesa Taylora*, [w:] Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości...*, s. LI.

Podmiot emigracyjnych wspomnień, dzienników i pamiętników bywa sytuowany na dwóch przeciwnych biegunach: tradycjonalizmu i awangardyzmu. Z jednej strony, mamy bowiem amatorów, którzy piszą nieświadomi konwencji literackiej, w żadnym sensie niezainteresowani nowatorstwem, a z drugiej — najwybitniejszych twórców literatury polskiej XX wieku, indywidualności formatu Gombrowicza (autora nie tylko *Dziennika* o skomplikowanej przynależności genologicznej, ale i *Wspomnień polskich*), Miłosza (autora *Roku myśliwego*), Herlinga-Grudzińskiego (autora *Dziennika pisanego nocą*). Między biegunami tradycjonalizmu i awangardyzmu więc, między amatorem a mistrzostwem rozciąga się obszar pośredni. Wybitni lub dobrzy poeci zamieniali się w autorów prozy dokumentu osobistego (termin Romana Zimanda). Uczeń przeobrażał się w publicystów, uprawiających służebne formy: nekrologu, wspomnienia, studium portretowego. Amatorzy pisali po prostu, aby dać świadectwo prawdzie. Najśłynniejsi z nowatorów — wraz ze swoją epoką — kwestionowali pojęcie prawdy, konstruowali swoje konwencjonalne, literackie, niekiedy awangardowe *alter ego*. Zdaje się, że kryterium poziomu naukowego stanowi dla niejednego dzisiejszego humanisty sceptycyzm. Zarazem obowiązkiem humanisty jest podtrzymywanie ciągłości kultury. Składa się na nią szacunek dla męczenników. A przecież i dla pisarzy, i dla tzw. zwykłego człowieka. Czy podważanie wiarygodności składanego przez uczestnika zdarzeń świadectwa jest obowiązkową daniną składaną nowoczesnej metodologii nauk humanistycznych czy raczej obrażaniem godności człowieka? Co się stało, że rozeszły się słowa tych, którzy dążą do kariery — naukowej czy krytycznoliterackiej (po II wojnie światowej stały się bliższe sobie niż kiedykolwiek przedtem), i amatorów? Czy jeśli ktoś chce „nadażać”, musi być cyniczny i arogancki? Przyjmijmy tu — tylko hipotetycznie, prowizorycznie i umownie, aby nie urazić metodologicznych sumień — że amatorzy aspirowali do świadczenia o prawdzie.

Zastanawia trafnością głębokiej analizy podmiotu paralelizm dwu zupełnie niepowiązanych ze sobą genetycznie tekstów: wspomnień emigranta i teoretycznoliterackiej rozprawy opublikowanej przez Yale University Press ćwierć wieku temu, gdy psychoanaliza Lacanowska inspirowała teoretyków jako nowość:

The subject discovers in irony the degree to which it is dependent upon an alien language, speaking with the voice of the other. Yet Lacan illustrates for us how the apparent alienness of language stems from a false premise of individual subjectivity, one that fails to acknowledge the real source and structure of subjectivity. The notion of a subject is dialectically dependent on an idea of community, more an “it” than a “they”⁶.

Józef Godlewski, zanotował znamienne słowa:

Troski prywatne łączyły się z sytuacją naszego kraju i często nie można było jedno od drugich odłączyć. [...] To powiązanie własnych interesów z interesami kraju uważam za bardzo ważne, gdyż ono charakteryzowało stosunki panujące w przedwojennej Polsce. Każdy ziemianin, o ile chciał istnieć, musiał być z konieczności nie tylko gospodarzem, ale i społecznikiem. W tych warunkach sobkostwo i wyobcowanie było zjawiskiem dość rzadkim⁷.

⁶ G. J. Handwerk, *Irony and Ethics in Narrative. From Schlegel to Lacan*, New Haven-London 1985, s. 173; podkr. — D. H.

⁷ J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978, s. VI. Za udostępnienie wspomnień Godlewskiego uprzejmie dziękuję Izabeli Patyk.

Alienacja czy uprzedmiotowienie człowieka w relacjach międzyludzkich raczej tak więc się nie zdarzały wśród uczestników tradycyjnie funkcjonujących społeczności.

Filozofowie (Alain Renaut, Luc Ferry) rozróżniają indywidualizm skorelowany z antyhumanizmem oraz podmiotowość implikującą humanizm. Zastąpienie podmiotu pojęciem jednostki wiąże z rozwojem tendencji antyhumanistycznych w dwudziestowiecznej antropologii filozoficznej. Przypominają spór w tej kwestii Ernsta Cassirera z Martinem Heideggerem. Niektórzy teoretycy literatury (Richard Freadman, Seamus Miller) diagnozują konstruktywistyczny antyhumanizm jako słabość literaturoznawstwa schyłku XX w. Literaturoznawcy zaś stwierdzają z naciskiem:

Podmiot autorski uległ w literaturze współczesnej rozmaitym relatywizacjom, nigdy nie był on do tego stopnia obecny, co właśnie w literaturze współczesnej, obecny, bo świadomy, że dzięki tekstowi i poprzez tekst wchodzi w relację z „innym” i że relacja jest jedną z możliwości uchwycenia siebie samego⁸.

Nie wystarczy określić „ja” wspomnień mianem konserwatywnie pojmanego podmiotu, co bowiem ów konserwatyzm miałby oznaczać? Nawiązanie do pozytywistycznego obiektywizmu czy do polskich ideałów romantycznych? Akces do arystotelesowskich koncepcji metafizycznych czy do chrześcijaństwa? Czy wreszcie jest możliwa postawa afilozoficzna? Nawet gdyby geneza danego tekstu nie miała nic wspólnego ze studiowaniem poszczególnych doktryn filozoficznych, któraś z nich — lub pewien ich „amalgamat” — leży u podstaw postrzegania rzeczywistości przez autora. „Sieć rozmów” (termin Taylora) stwarza „ja” każdego, choćby nic nie czytał.

W piśmiennictwie wspomnieniowym tworzonym przez polskich emigrantów lub wychodźców po 1939 roku arcy mistrzowie byli zdolni do kreowania nowoczesnej (w szerokim znaczeniu nowoczesnej) literatury: nie tylko awangardowej, lecz także klasycystycznej. Konwencja, jaką operowali mistrzowie, zazwyczaj wynikała ze znajomości współczesnej literatury powszechnej, sztuki, filozofii. Zatem ascetyczne, prawie nieobecne „ja” *Dziennika pisanego nocą* byłoby raczej wyrazem partycypacji w minimalistycznej, pozbawionej ornamentu estetyce nowoczesnej, niż wyrazem osobistej postawy. Inaczej u pisarzy — zdeklarowanych tradycjonalistów (przede wszystkim Zygmunta Nowakowskiego, Wacława Grubińskiego, ale i Ferdynanda Goetla jako autora *Czasów wojny*). Ich pisanie tak, jakby byli amatorami — jak gdyby przezroczyście, służebne wobec treści — nie jest przejawem programowego neoklasycyzmu, ale wynika z hierarchii wartości, która nie stawia na szczycie sztuki (piękna), lecz prawdę i dobro. Oni niejako wyrzekają się artyzmu na rzecz sprawozdania, raportu. Trzeba koniecznie wyjaśnić w tym miejscu, że nie podejmuję się wartościowania moralnego decyzji artystycznych. Przeciwnie — jestem pewna, iż poetyckie, zmetaforyzowane

⁸ M. Delaperrière, *Dialog z dystansu. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 107. Zacytowana badaczka skupia się na przykładach raczej z literatury krajowej (prozie Konwickiego, Strykowskiego, Truchanowskiego, Kuśniewicza i innych, a do wyjątków należą Gombrowicz, Haupt i *Dolina Issy* Miłosza). Nie zajmuje się też wspomnieniami, lecz „autofikcją” („ja autor opowiadam wam historię, która nigdy mi się nie przydarzyła”), lecz komparatystka ta sięga po pakt autobiograficzny (termin Ph. Lejeune’a) oraz „ja” sylleptyczne (termin R. Nycza), aby w kontekście (auto)biografii podkreślać charakterystyczne dla ponowoczesnych badaczy literatury rozróżnienia oraz aporie: „[...] każda biografia jest jedynie zbliżeniem się do «ja», które jest i które nie jest sobą całkowicie. Odbicia autobiograficzne w literaturze współczesnej rozwinęły wybitnie świadomość własnych granic”; M. Delaperrière, *Dialog z...*, s. 105. Dwoistość też (szczególna „sylleptyczność”) samoświadomości znana jest współczesnej hermeneutyce filozoficznej: „[...] poznanie ludzkie jest zawsze wymieszaniem [...] horyzontów podmiotu i przedmiotu”; A. Bronk SVD, *Rozumienie, dzieje, język. Filozoficzna hermeneutyka H.-G. Gadamera*, Lublin 1982, s. 12.

opisy Beaty Obertyńskiej, np. podartej spódnicy we wspomnieniach *W domu niewoli*, niosą nie mniej istotne przesłanie niż zdyscyplinowana relacja Goetla z *Czasów wojny*. Akcent, który poetka kładła na własne obserwacje i osobiste doznania, są przejmującym świadectwem zbrodni okupanta.

W innej sytuacji byli pisarze, którzy redagowali swoje dzienniki niezupełnie samodzielnie. Akt twórczy łączył się z zabiegami terapeutycznymi zainicjowanymi, jeśli nie prowadzonymi systematycznie, przez inne osoby. Tak więc *Mój wiek. Pamiętnik mówiony* Wata, ale nawet i jego *Dziennik bez samogłosek* czy *Dziennik* Lechonia stanowią osobną kategorię pisarstwa autobiograficznego. W niej nie ma miejsca na przemyślaną strategię artystycznej autokreacji, jak — przede wszystkim — w *Dzienniku* Gombrowicza.

Zdarzało się też, że autokreację ujmowano w autoironiczny cudzysłów. Wskazywano na umowność konwencji, zaznaczano wobec niej kpiarski, felietonowej proweniencji dystans. Żartobliwie mówiąc, mało kto osiągnął taką skromność, jak Sergiusz Piasecki, który autoironicznie wyznawał w *Autodenuncjacji*:

Urodziłem się dość dawno. Jak to się działo, nie pamiętam, więc błagować nie będę. A do żadnych dokumentów — po opanowaniu przeze mnie praktycznego i artystycznego sposobu podrabiania ich — nie mam zaufania. Możliwym jest, że to się stało 1 czerwca 1899 roku (istotnie 1901). Tak przynajmniej twierdzili sędziowie i prokuratorzy, roztrząsając niedyskretnie moje zalety i wady na dość licznych rozprawach sądowych, czym robili mi wielką przykrość, bo jestem bardzo skromny i nie lubię się reklamować⁹.

Józef Wittlin z kolei autoparodystycznie przerysowywał na przemian swoją megalomanię i afektowaną skromność, w istocie kierując całą pozytywną emocją na Miasto:

[...] nie wyrzekam się marzenia, że [...] za ten — jak by powiedział nieodżałowany Boy-Żeleński — klawisz, *nota bene* połamany klawisz, który przysporzyłem ojczystej gwarze — dostanę kiedyś ulicę we Lwowie. Nie żadną tam pryncypalną ulicę z pałacami, bankami, sądem, kryminalnym, szkołą, izbą handlowo-przemysłową lub turecką łaźnią. [...] Mnie wystarczy mała, nie skanalizowana uliczka o dziesięciu numerach: jakiś ciasny zaułek pod Wysokim Zamkiem [...] ¹⁰.

W katowickim kompendium *Literatura emigracyjna 1939–1989* Józef Olejniczak podzielił emigracyjne dzienniki według trzech kryteriów: 1) przeznaczenia do [rychłego] druku (nastawienia na dialog z publicznością czytelniczą); 2) dominującej funkcji danego dziennika; 3) samoświadomości [genologicznej] zaprezentowanej w dzienniku. Zgodnie z kryterium pierwszym, publikowanym sukcesywnie w „Kulturze” dziennikom Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego i pisanemu przez rok z przeznaczeniem do druku dziennikowi Miłósza przeciwstawiano by dzienniki Bobkowskiego (*Szkice piórkiem*) i *Dziennik bez samogłosek* Wata. Według drugiego kryterium, Lechoń, Gombrowicz, Miłosz realizowali „model dziennika autokreacyjnego”, Bobkowski zaś, Herling i Wat — refleksyjnego, dziennika-komentarza wydarzeń, podporządkowującego wątki autotematyczne tematyce niejako zewnętrznej. Z kolei, według kryterium trzeciego, Bobkowski, Gombrowicz i Miłosz ujmowali swe dzienniki w ramy (chronologiczne lub motywiczne — motyw polemik filozoficznych z marksizmem, katolicyzmem, kul-

⁹ S. Piasecki, *Autodenuncjacja — teksty autobiograficzne, wywiady, wspomnienia, publicystyka*, oprac., przedmowa K. Polechoński, Warszawa 2002, s. 18. Zarówno *Autodenuncjacja* (kilkustronicowy maszynopis datowany w Londynie 17.07.1947), jak i *Curriculum vitae* (Londyn 23.01.1950) noszą cechy parodii tekstów użytkowych.

¹⁰ J. Wittlin, *Mój Lwów*, [w:] tegoż, *Orfeusz w piekle XX wieku*, posłowie J. Zieliński, Kraków 2000, s. 399.

tem sztuk pięknych etc. bądź też w ramę szczególnie wyrazistej autokreacji podmiotu); natomiast „dzienniki Lechonia, Herlinga-Grudzińskiego i Wata są hybrydami otwartymi” — konkludował badacz¹¹. Rzecz jasna, propozycje typologiczne wobec złożoności materii literackiej pozostają z reguły dyskusyjne. Czy z reguły nie mamy do czynienia z wyrazistą autokreacją? Przyznać jednak trzeba, że Gombrowicz szczególnie akcentował umowny, prowokacyjny czy niekiedy wprost fikcyjny charakter swojej autokreacji, gdy np. pisał o spotkaniach ze zmyślonymi przedstawicielami arystokracji lub deklarował niechęć do rozstrzygnięcia za czytelnika, kiedy wypowiada się serio i z pełną asercją, a kiedy tylko prowokuje.

Autor syntezy dziejów podmiotowości *Sources of the Self*, Charles Taylor, uczeń Isaiaha Berlina, a zarazem wielki wielbiciel filozofii Maurice Merleau-Ponty’ego, znalazł w filozofii niemieckiego protoromantyzmu koncepcje, które uznał za źródłowe dla epoki późnej nowoczesności: ideę „podmiotu wcielonego”, „usytuowanego” w duchowej lokalności, włączonego w konkretny obieg tradycji, negocjującego wewnętrzne konflikty raczej na „estetycznej” zasadzie gry niż na drodze racjonalnych rozstrzygnięć¹².

W filozofii współczesnej (nie tylko tej nietscheańsko-heideggerowsko-derridiańsko-foucaultowskiej¹³, czyli najszerzej spopularyzowanej wśród teoretyków literatury) kwestionowanie idei integralnego, metafizycznego podmiotu wciąż jest problemem¹⁴. Rzutuje on na sposób rozumienia relacji społecznych. Zakrawało by bowiem na absurd zabiegać o demokrację, czyli o podmiotowość jednostki, jeśli by nie wierzyło się w filozoficzne fundamenty wolnego, racjonalnego, suwerennego w swych decyzjach podmiotu-osoby. Dylemat przyjęcia demokracji i kwestionowania podmiotowości osoby rozwiązuje zgoda na udział jednostki w tradycji, świadome i dobrowolne włączenie w nią własnego działania, w którym wyraża się zaakceptowany przez daną jednostkę system wartości.

Konkluzje

Główne problemy konstituowania się podmiotu wspomnień to zagadnienie „ja” na tle poszczególnych społeczności, „ja” zmienne w czasie i przestrzeni oraz niezienne w życzeniowej projekcji (konserwatywnej utopii), zwłaszcza zaś — „ja” przed i po traumie doświadczeń wojennych.

We wspomnieniach, dziennikach, pamiętnikach emigrantów (1939–1989) dobitnie zaznacza się różnica między świadomością konwencji literackiej wśród przeciętnej ówczesnej inteligencji a najwyższymi cenionymi przez literaturoznawców pisarzami. Sytuacja ta wiąże się z ówczesną rozbieżnością między stosunkowo nowymi koncepcjami filozoficznymi a świadomością potoczną. „Ja” niewyalienowanego integralnego dążą-

¹¹ J. Olejniczak, *Esej i dziennik na emigracji*, [w:] *Literatura emigracyjna 1939–1989*, red. M. Pytasz, t. I, Katowice 1993, s. 252.

¹² A. Bielik-Robson, *Wstęp...*, s. XXIII.

¹³ Renaut wymienia „dzieła, genialne lub nie, które od Nietzschego do Foucaulta, od Heideggera do Derridy, od Marksa do Bourdieu czy od Freuda do Lacana, przyczyniły się do rozbicia idei podmiotu”; A. Renaut, *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, przeł. D. Leszczyński, Wrocław 2001, s. 121. O zastosowaniu inspiracji filozoficznych, w tym koncepcji Charlesa Taylora, do badania zjawisk zachodzących w literaturze polskiej drugiej połowy XX w.; zob.: A. Workowski, *Zagadka tożsamości Pana Cogito. Pan Cogito w panoramie współczesnych dyskusji nad tożsamością podmiotu*, [w:] *Wyraz wyluskany z piersi. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta [...]*, Lublin 2006, s. 170–171.

¹⁴ A. Renaut, *Era jednostki...*, s. 21–22.

cego do niezmienności nie wystarczy skwitować zarzutem zacofania. Aby nie wnioskować pochopnie, na podstawie niedostatecznych przesłanek, trzeba uwzględnić ewentualność istnienia kultury, z którą się autentycznie identyfikowano. Pozostawała ona poza zasięgiem redukcjonistycznych diagnoz filozoficznych. Nie była kompatybilna z likwidatorskimi wobec przeszłości tendencjami intelektualnymi. Jeśli wolno jeszcze rzucić okiem na teraźniejszość, zauważmy, że e-generacja nie zdaje się doświadczać podobnej różnicy. Przewartościowanie wszystkich wartości już zbłądziło pod strzechy.